Nr 185 (215) | Łódź, sobota 21 lipca 1945 r. | Rok 51

NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZY I WŁOŚCIAŃSKI

REDAKCJA przyjmuje interesantów od godz. 12—2 popołudniu
ADMINISTRACJA czynna od godziny 8—18

Cena numeru 1 złoty

# ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Wydawca: Rada Naczelna P. P. S.

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

REDAKCJA: ŁÓDŹ PIOTRKOWSKA 68
ADMINISTRACJA: PIOTRKOWSKA 70
Telefony: Redakcji 144-18, Administracji 222-22

Konto w Banku „Społem", Oddział w Łodzi, Nr. 12

## Żądamy wydania przestępców wojennych

W okresach najcięższych, gdy „normalny" terror okupacyjny wzrastał i nasilał się do granic nieprawdopodobieństwa, gdy ludność cywilna ginęła masowo w sposób niepraktykowany w dziejach wojen, gdy jęki katowanych we wszystkich mordowniach niemieckich dochodziły nas, bezsilnych choć czujnych, gdy różowe, dobrze nam tu znane plakaty z nazwiskami rozstrzelanych i czerwone ślady krwi na brukach i murach pisały historię rządów Antychrysta — a równocześnie oni, ci w zielonych mundurach i ci w cywilu, wszyscy bez wyjątku tak samo butni i nadęci, utuczeni naszym chlebem i naszym dobytkiem, spychali nas w dół, na najniższy szczebel drabiny społecznej, mianując nas „podludźmi" — my tu w Gen. Gubernii zaciskaliśmy pięści i szeptaliśmy głucho, wargami i błyskiem oczu: „Nadejdzie wkrótce dzień zapłaty, sędziami wówczas będziem my!"

Ten dzień nadszedł. 8-go maja br. zostały w Europie zakończone działania wojenne. W tym dniu runęły w otchłań absolutnej klęski militarnej resztki wspaniałej niegdyś machiny wojennej Niemiec, i „tysiącletnia" III Rzesza po dwunastu latach przestała istnieć, jako twór państwowy.

Od tego czasu minęły blisko trzy miesiące. Ani jeden z łotrów winnych zbrodni w skali zaprawdę kosmicznej, dla wykonania których trzeba było spaczyć i rozbestwić duszę całego narodu, nie stanął dotychczas przed żadnym trybunałem, mimo że spory odsetek bezpośrednich i pośrednich sprawców kataklizmu, nie mającego na razie miana w historii, żyje i jest dosiężny, znajduje się bowiem w rękach Aliantów. A jeśli który z nich, większy czy pomniejszy, przeszedł już od żyjących do martwych, to nie dzięki wymiarowi sprawiedliwości, tylko dlatego, że sam, z tchórzostwa przed tym wymiarem, zadał sobie śmierć. (Himmler, Goebbels, liczna grupa generałów oraz wielu z drugorzędnej obsady diabelskiej galery).

Słyszymy natomiast od czasu do czasu, że zbierają się jakieś „komisje prawnicze" i obradują nad „wytycznymi postępowania" wobec zbrodniarzy wojennych, które by pozwoliły sformułować kryterium ich winy, i wtłoczyć ją w paragrafy.

To wszystko wobec nas wygląda na kpiny i powoduje coraz głębsze rozgoryczenie i oburzenie całego społeczeństwa. O ile bowiem poglądy u nas na wiele spraw różnią się diametarnie od siebie, w tym wypadku wszyscy żywimy to samo najgłębsze przekonanie: stałaby się potworna krzywda i niesprawiedliwość dziejowa nie do naprawienia, gdyby wbrew głoszonej od dawna, na konferencji teherańskiej jasno sprecyzowanej zasadzie: „zbrodniarze wojenni odpowiadać będą przed sądami krajów, w których popełnili zbrodnie" — wzbraniano się teraz wydać nam tych zbrodniarzy, lub też przez czekanie i odwlekanie starano się przesłonić oparem niepamięci ich krwawe czyny.

Jeśli o nas idzie, niepamięć taka jest nie do pomyślenia. Może Anglicy i Amerykanie, których „biegli w piśmie" prawnicy głowią się dopiero nad „znalezieniem formułek prawnych", potrafią zapomnieć. Na ich ziemiach nie dudnił nigdy okuty but najeźdźcy, ich naród nie zstąpił nigdy do ostatnich kręgów piekieł.

Pamiętamy jeszcze sprzed wojny aferę Al Capone'a. Ten słynny gangster amerykański, mierzony skalą przestępców wojennych, był z pewnością maleńkim, niepozornym zbrodniarzem. A jednak policja amerykańska zmobilizowała wszystkie środki, aby go ująć i w rezultacie mocą wyroku sądowego Al Capone, uznany za „wroga nr 1 porządku społecznego" zginął na elektrycznym krześle. Lecz Al Capone grabił i zabijał tylko jednostki, jego wina więc była jasna. Obłąkany herszt Niemiec i jego patologiczni siepacze grabili i mordowali narody — i to narody, żyjące dość daleko od Ameryki. Stąd zapewne trudności w sprecyzowaniu ich winy.

Nie! — my tu nie zapomnimy. To bowiem, co my na naszej nieszczęsnej ziemi wskutek ich „czynów" przeżyliśmy, przerasta i przekracza ogromem męki wszystkie formułki i ujęcia prawne, przerasta wszystko, co rozum pojąć i ogarnąć może. Dlatego jedynie my, nie żaden trybunał międzynarodowy, złożony z ludzi nieświadomych naszych przeżyć, mamy prawo sądu i wyroku nad tymi, którzy u nas działali. Jedynie sąd, złożony z Polaków, potrafi sprecyzować pytania, które zmuszą winnych do dania jasnych, niedwuznacznych odpowiedzi. Zmuszą ich do przyznania się do winy.

Olbrzymim głosem, który dotrze po najdalsze krańce kuli ziemskiej, domaga się cała Polska wydania nam „naszych" przestępców. Jest ich poczet spory. Herman Frank, działający na terenie Czech został już Czechom Wydany. Nasza gubernatorska mość Hans Frank, pozostaje nadal w niewoli Aliantów. Dopóki w niej będzie, dopóty obawiamy się, że może spać spokojnie. Sen odejdzie go dopiero wtedy, gdy za konwojowanym przez polską straż zamknie się brama polskiego więzienia. Wtedy dopiero pozna, co to jest lęk i groza śmierci — to okropne, miażdżące uczucie, które z mocy jego władztwa i wyroku — choćby nawet sam bezpośrednio go nie wydał — poznało tylu ludzi.

Za śmierć milionów obywateli, za plucie nam w twarz, za rabunek i grabież dokonywane systematycznie, dzień w dzień na naszej ziemi, za zniszczenie Warszawy, za katorgę i cierpienia, które mimo tylu opisów uchodzą w swej istocie jeszcze wciąż naszemu zrozumieniu, za wydarcie nam wszystkim, którzy przetrwaliśmy, sześciu lat życia, żądamy: kaci, którzy nas mordowali, wieszali i palili, przede wszystkim gen. gub. Frank i gubernator Warszawy Fischer, (pierwszy u Aliantów, drugi u Rosjan), muszą być nam bezzwłocznie wydani.

Ruiny Warszawy, Plac Teatralny lub Stary Rynek — to kamienne panoptikum ich zbrodni — winny być tym obrazem ostatnim, który utrwalony na siatkówce ich oczu zabiorą z sobą w wieczność.

Wanda Kragen

## Truman przyspiesza swój powrót do Ameryki

### Pierwsza faza rozmów w Poczdamie zakończona

NOWY YORK (AFP). Korespondent londyński „New York Herald Tribune" komunikuje, że prezydent Truman zamierza powrócić do Stanów Zjednoczonych natychmiast po zakończeniu obrad poczdamskich. Podobno Churchill usiłować odwieść prezydenta od tego zamiaru i namówić go do przyjazdu do Londynu, lecz decyzja Trumana w tej sprawie okazała się niezłomną.

Możliwe, iż obawia się on, że gdyby odwiedził tylko Londyn, naraziłby się na taką samą krytykę, jak prezydent Wilson, po poprzedniej wojnie. Truman, zresztą pragnie jaknajrychlej wrócić do kraju z powodu pewnych zagadnień wewnętrznych U. S. A., jak również ze względu na sytuację w Japonii.

POCZDAM (Associated Press). Angielski minister spraw zagranicznych, Eden, powrócił wczoraj do pracy, po lekkiej niedyspozycji i odbył rozmowy z komitetem kierowniczym konferencji Wielkiej Trójki, z radzieckim komisarzem spraw zagranicznych Mołotowem, oraz z amerykańskim sekretarzem Stanu, Byrnes'em.

Dowiadujemy się także, że w środę, Churchill obiadował sam z Generalissimusem Stalinem w „Małym Kremlu" (poczdamska siedziba marsz. Stalina), gdzie odbyli kilkugodzinną konferencję.

BERLIN (AFP). Obiad czwartkowy, w którym wzięli udział Truman, Stalin, Churchill i piętnaście innych osób, był zwykłym zgromadzeniem towarzyskim. Amerykański pianista Eugeniusz List koncertował długo, produkując rozmaite utwory, stosownie do życzeń każdego z członków Wielkiej Trójki.

Natomiast obiad środowy, który trwał kilka godzin, stał się powodem do ożywionej wymiany zdań wśród jego uczestników.

POCZDAM (AFP). Prezydent Truman wydał w czwartek wieczorem bankiet dla delegatów trzech wielkich mocarstw. Min. Eden, z powodu lekkiej niedyspozycji, nie mógł wziąć udziału w bankiecie. Przyjęcie to zdaje się być wskaźnikiem, że faza rozmów wstępnych została zakończona.

LONDYN (Polpress). Główny kierownik transportów wojennych przy rządzie Stanów Zjednoczonych admirał E. Land, przybył na wezwanie prezydenta Trumana do Poczdamu.

LONDYN. „Reuter" twierdzi, że narady Wielkiej Trójki po osiągnięciu porozumienia w sprawach zasadniczych, weszły w nową fazę. Przedmiotem ożywionej dyskusji miał być — według „United Press" — problem niemiecki: zagadnienie odpowiedzialności Niemiec za politykę hitlerowską, kwestia wysokości odszkodowań, sprawa niemieckiej marynarki handlowej.

## Polacy z Francji przyjechali na sesję K. R. N.

WARSZAWA (Polpress). Premier Osóbka-Morawski przyjął grupę działaczy polskich z Francji, na której czele stoją posłowie do Krajowej Rady Narodowej delegowani przez nasze wychodźtwo. Ob. Premier interesował się żywo zagadnieniami dotyczącymi naszej emigracji na terenie Francji, obiecując poparcie dla działaczy polskich w pracy na obczyźnie.

WARSZAWA (Polpress). Posłowie do Krajowej Rady Narodowej z ramienia polskiej emigracji Francji zostali przyjęci przez generała Spychalskiego. Z omawianych zagadnień na pierwszy plan wysunęła się sprawa szybkiej repatriacji polskiej jednostki wojskowej, wchodzącej w skład pierwszej armii francuskiej gen. de Lattre de Tassigny. Jednostkę sformowano w październiku 1944 r. Liczy ona obecnie około 2000 ludzi, rekrutujących się z polskich partyzantów i milicji patriotycznej, zorganizowanej przez P. K. W. N. we Francji. Najwyższymi rangą są majorowie Bolesław Jeleń i Bolesław Maślankiewicz, którzy walczyli podczas hiszpańskiej wojny domowej w szeregach Polskiej Brygady im. gen. Jarosława Dąbrowskiego. Francuskie władze wojskowe i cywilne nie będą czynić formacji przeszkód w urzeczywistnieniu jej zamiarów powrotu do odbudowującej się Ojczyzny.

## Klęski japońskie na froncie chińskim

CZUNKING (Associated Press). Główna Komenda donosi o zwycięstwach chińskich na wszystkich frontach. Sforsowawszy linię kolejową Hunan-Kwangsi, Chińczycy otoczyli m. Yungfu (32 mile na południowy wschód od Kwilin). Inna kolumna wojsk, zagrażająca Kwilinowi, zdobyła Laipo. Miasto Yinang, położone na wschód od jeziora Tunting, zostało odzyskane.

W prowincji Kwantung, oddziały chińskie odzyskały 50 klm. wybrzeża morskiego. Cały ten pas nadmorski, do niedawna jeszcze obsadzony przez Japończyków, jest obecnie gotów na przyjęcie wszelkich statków, które zechcą tam wylądować.

## Parlament Polski Demokratycznej

*Krajowa Rada Narodowa powstała w okresie okupacji jako Parlament Demokratycznych sił kraju. Skupiła ona wtedy w swym ręku władzę nad działalnością polityczną i wojskową obozu demokratycznego, kierowała całym przebiegiem walk. Jej poczynania były wyrazem dążeń większości narodu polskiego do współpracy i przyjaznych stosunków ze Związkiem Radzieckim i demokracjami Zachodu do wielkich reform społecznych w strukturze życia gospodarczego i społecznego Polski. W tych warunkach Krajowa Rada Narodowa stała się najwyższym organem narodu.*

*Dziś po odzyskaniu niepodległości, w okresie odbudowy i przebudowy życia kraju w dobie istnienia Rządu Jedności Narodowej, kiedy nowe siły demokratyczne z zagranicy i kraju podjęły również odpowiedzialność za losy państwa, — Krajowa Rada Narodowa ugruntowała swoje dotychczasowe znaczenie jako Parlament demokratycznej Polski. Parlamentarna reprezentacja narodu święci w tej sytuacji zwycięstwo swych słusznych zasad. Zwycięstwo to — choć istniały przy jego realizacji duże trudności do pokonania — wyraziło się powołaniem PKWN i Tymczasowego Rządu i co najważniejsze — jeśli chodzi o zwycięstwo nad hitleryzmem — powołaniem i organizacją Odrodzonego Wojska Polskiego.*

*Rząd Jedności Narodowej jest obecnie spadkobiercą tych wspaniałych zwycięstw, jest kontynuatorem rozpoczętego dzieła demokratyzacji życia polskiego. Ten Rząd stanie w dniu dzisiejszym ze swym programem przed Krajową Radą Narodową jako Parlamentem Polski Demokratycznej.*

## Włochy walczą z faszyzmem

Na wniosek wicepremiera Neniego rząd włoski postanowił zorganizować Komisariat do walki z faszyzmem. Będzie się on składał z trzech wydziałów: wydział dla spraw czystki aparatu administracyjnego i wojskowego z elementów faszystowskich, wydział dla ukarania przestępców faszystowskich, wydział dla konfiskaty mienia faszystów. (Polpress).

## ymisja generała Gustawa Paszkiewicza

LONDYN (Reuter). Wg. informacji tutejszych kół polskich, generał Gustaw Paszkiewicz, dowodzący Korpusem Polskim w Anglii, otrzymał w dniu wczorajszym dymisję ze służby w Armii Polskiej, ponieważ oświadczył, że uznaje Rząd Jedności Narodowej.

List, zawierający dymisję, został doręczony Paszkiewiczowi, jako specjalne pismo od prezydenta Raczkiewicza, który zakomunikował generałowi, iż zostaje on pozbawiony wszelkich praw i przywilejów, przysługujących mu, jako generałowi Wojsk Polskich, i ma się od tej chwili uważać za osobę cywilną. Polecono także generałowi oddać wszystkie dokumenty jego Armii.

Generał Paszkiewicz uważany jest za jednego z najwaleczniejszych generałów Armii Polskiej i odznaczony jest najwyższymi polskimi orderami. W kołach Polonii londyńskiej, która uznaje Rząd Warszawski, dymisję generała Paszkiewicza uważa się za manewr byłego Rządu, mający na celu zniechęcenie wojskowych polskich w Anglii, do powrotu do kraju.

Zostało stwierdzone, że w wielu wojskowych jednostkach polskich, żołnierze są zapytywani, czy chcą powrócić do kraju, czy też nie, i ci, którzy odpowiadają pozytywnie, wysyłani są do specjalnego obozu.

## Sekwestr na rachunkach „londyńczyków"

LONDYN (Polpress). Jak donosi „Manchester Guardian" rząd amerykański nałożył sekwestr na polskie rachunki bieżące w Stanach Zjednoczonych. W związku z tym pisze wspomniana gazeta: „Nagła decyzja rządu amerykańskiego, by nałożyć sekwestr na oficjalne rachunki polskie w Ameryce, wywołała wśród Polaków tutejszych wielką konsternację. Według otrzymanej dziś wiadomości polscy urzędnicy dyplomatyczni w New Yorku i w Waszyngtonie nie otrzymali swych pensji, ponieważ pieniądze, które miały być wypłacone 1 lipca zostały zatrzymane na skutek instrukcji Departamentu Stanu. Decyzja ta została podobno powzięta bez zawiadomienia „rządu" polskiego w Londynie.

***

„News Chronicle" w artykule swego korespondenta nowojorskiego p. t. „Ambasador próbował sprzedać ambasadę" podaje, że „ambasador" emigracyjny w Waszyngtonie Ciechanowski w ostatniej chwili usiłował sprzedać gmach ambasady polskiej w Waszyngtonie pewnej organizacji przyjaznej wobec Polaków londyńskich i wrogo usposobionej wobec nowej Polski. Departament Stanu dowiedział się zawczasu o planach projektowanej sprzedaży i wskazał Ciechanowskiemu, że zgodnie z ustawą z roku 1941 własność rządu polskiego może być przekazana tylko za specjalną zgodą Departamentu Skarbu USA.

## Japonia jest już pobita

WASHINGTON (AFP). Senator Homer Capchart (stan Indiana) oświadczył naszemu korespondentowi: „Jestem przekonany, że pogłoski pokojowe dotyczące Japonii oparte są na konkretnych faktach, które są obecnie omawiane w Poczdamie. Te fakty powinny być podane do wiadomości publicznej, nawet jeżeli warunki proponowane przez Japonię są nie do przyjęcia dla U. S. A.

Uważamy, ciągnął senator Capchart, że Stany Zjednoczone powinny ustalić tekst kapitulacji, niezależnie od tego, czy ma ona być warunkowa czy bezwarunkowa.

Japonia jest już pobita, jej przemysł wojenny zupełnie sparaliżowany, z wyjątkiem Mandżurii. Uważam, mówił Capchart, że Stany Zjednoczone powinny ogłosić, że 1) dynastia japońska zostanie utrzymana, 2) że siły okupacyjne w Japonii będą zredukowane do minimum. Sen. Capchart wypowiedział się za jak najszybszym wszczęciem rokowań pokojowych.

### HURAGAN OGNIA

(REUTER). Objekty wojskowe w m. Hitachi, na wyspie Honshu (główna, największa wyspa Archipelagu Japońskiego) ostrzeliwane były wczoraj z amerykańskich i angielskich okrętów wojennych. Zaatakowane były również rafinerie nafty w Amagasaki, na północ od Osaka, największy port japoński Yokohama, będący jednocześnie największym miastem przemysłowym japońskim w zachodniej części wyspy Honshu, oraz Okazaki, koło Nagoya.

### MOŻLIWOŚĆ REWOLUCJI w JAPONII

(REUTER). Pisarz malajski, Ratham, zamieszcza w czasopiśmie „Weekly Tribune" artykuł, w którym dowodzi, że istnieje możliwość obalenia tronu w Japonii. Autor wzmiankowanego artykułu jest zdania, że potencjał demokratyczny w Japonji ujawnił się już kilkakrotnie i przy różnych okazjach, np. przy wyborach w roku 1936 i 1937.

## Nie będzie plebiscytu we Francji

Komisja dla reform państwowych Zgromadzenia Konsultatywnego odrzuciła większością 14 głosów przeciwko 8 głosom rządowy projekt plebiscytu. Za plebiscytem głosowali osobiści przyjaciele De Gaulle'a, przeciwko zaś przedstawiciele radykałów, komunistów i socjalistów. W przyszłym tygodniu zostanie uchwała komisji przekazana Zgromadzeniu Konsultatywnemu, poczem odbędzie się debata na ten temat. (Polpress).

## Morderca Matteottiego schwytany

RZYM (AFP) — Amerigo Dumini, osławiony herszt bandy, która zamordowała w r. 1924 socjalistycznego przewódcę Matteottiego, aresztowany został w m. Piacenza. Dumini ukrywał się pod fałszywym nazwiskiem, jako szofer w przedsiębiorstwie przewozowym.

Jak wiadomo Duminiemu i jego wspólnikom wytoczony został w swoim czasie operetkowy proces, w którego wyniku zostali wkrótce uwolnieni z więzienia.

Dumini i jego banda byli oczywiście tylko ślepymi narzędziami w rękach innych czynników. Odpowiedzialność za mord spada na szereg wysokich dygnitarzy faszystowskich, którzy postanowili zgładzić Matteottiego, by nie dopuścić do ogłoszenia przezeń dokumentów kompromitujących paru wysokich dostojników reżimu. Należy się spodziewać, iż rewizja procesu, która ma się odbyć w niedalekiej przyszłości, wyświetli ostatecznie okoliczności tej ponurej zbrodni faszyzmu.

## Tolerancja polityczna w armii U.S.A.

WASHINGTON (AFP) — Podsekretarz stanu Ministerstwa Wojny Patterson odpowiedział na konferencji prasowej na zarzut posła Rankina (stan Mississipi), który zażądał, by minister wojny Stimson i viceminister Patterson podali się do dymisji za to, że pozwalają na „infiltrację komunistów" do szeregów armii amerykańskiej.

Patterson oświadczył: „Fakt, iż żołnierz należał do partii Komunistycznej albo że walczył w szeregach Brygady im. Lincolna w hiszpańskiej wojnie domowej nie stanowi dowodu nielojalności wobec armii amerykańskiej. Poglądy polityczne nie powinny nikomu utrudniać kariery wojskowej".

## Bitwa o Europę nie jest jeszcze wygrana

NOWY JORK (AFP). Pod tym tytułem zamieszcza „New-York Times" artykuł wstępny, poświęcony ostremu kryzysowi, srożącemu się w Europie, gdzie „głód, zimno i bezrobocie są czynnikami, prowadzącymi do anarchii, lub dyktatury. Celem zwalczenia kryzysu „New York Times" proponuje pomoc ekonomiczną i utrzymanie sił ekspedycyjnych amerykańskich w Europie.

Zdaniem dziennika, pokój w Europie zależny jest od równowagi ekonomicznej, do której ustalania nie można przystąpić bez węgla, maszyn i żywności. Stany Zjednoczone muszą znaleźć sposób eksportowania węgla do Europy, gdyż możliwości Zagłębia Ruhry, Saary oraz Zagłębia Francuskiego nie są wystarczające. Naród amerykański musi przystać na ograniczenia żywnościowe, aby pomóc narodom wyzwolonym uniknąć klęski głodu.

Drugim najważniejszym warunkiem trwałego pokoju jest zorganizowanie Niemiec w ten sposób, aby państwo to w przyszłości nie stało się silniejsze, niż pozostała część Europy. „Jest to jedyny sposób utrzymania trwałego pokoju" — pisze „Times", wyjaśniając dalej, iż ład społeczny nie powinien i nie może się opierać na statutach, narzuconych siłą, lecz że wszyscy obywatele wszystkich narodów winni sami wybierać sobie formę rządu.

W zakończeniu artykułu autor wyraża przekonanie że tylko wyraźne zadokumentowanie potęgi Stanów Zjednoczonych może zagwarantować porządek w państwach Europy w okresie przejściowym, zanim zostaną rozwiązane ich problemy pokojowe wewnętrzne i zewnętrzne, w ramach systemu międzynarodowego, w czym Ameryka zobowiązała się wziąć czynny udział.

## Tommy „bratają się" z Niemkami

MINDEN Niemcy (Associated Press). Kilka młodych „fräulein" zostało ostrzyżonych przez swych rodaków za prowadzenie rozmów z angielskimi „Tommies" (popularna nazwa żołnierzy angielskich). Podobno wielu zwolnionych żołnierzy niemieckich otrzymało od swych oficerów polecenie strzyżenia dziewcząt, bratających się z Anglikami. Z drugiej strony Niemcy napastują Anglików, spacerujących z ich rodaczkami między godziną ósmą a policyjną dziesiątą. Z tego powodu młodzi robotnicy wiejscy masowo odchodzą wcześniej od pracy, aby odprowadzić do domu dziewczęta i odebrać w ten sposób szanse angielskim ochotnikom, zatrudnionym na farmach. Choć sytuacja ta wydaje się zabawna, niemniej wiele godzin pracy przy żniwach zostaje w ten sposób zmarnowanych.

## Książe Windsoru wraca do Anglii

NEW YORK (AFP) — Książę Windsoru zamierza podobno powrócić w tym miesiącu do Anglii wraz ze swoją żoną, gdzie starać się będzie jakoby o pojednanie z rodziną królewską.

Książę Windsor — to b. król Anglii Edward VIII, który w r. 1936 zrzekł się tronu, gdyż nie chciał rozstać się ze swoją „morganatyczną" małżonką Amerykanką p. Simpson, przeciwko której wypowiedziała się zarówno rodzina królewska, jak i parlament angielski. Po abdykacji książę Windsoru wyjechał do Ameryki, gdzie objął stanowisko Gubernatora Wysp Bahamskich (kolonia brytyjska w Ameryce Północnej).

## 15000 tonn niemieckich gazów bojowych

### wpuszczone będzie do oceanu

HANOWER (AFP). — W gęsto zalesionej błotnistej okolicy Hanoweru odkryto niedawno miejsce, gdzie Niemcy przeprowadzali swe eksperymenty z gazami trującymi. Chodzi tu o wielką stację doświadczalną dla celów wojny chemicznej, jedyną w swoim rodzaju i strasznej potędze.

Niemcy umieli sprytnie ukryć w olbrzymich składach podziemnych kilka tysięcy ton gazu w potwornej wielkości rezerwuarach, oraz bomby i pociski, w których gaz miał być zawarty. Dyrekcja stacji doświadczalnej złożona była wyłącznie z członków Wehrmachtu, mających jedynie luźną styczność z partią nazistowską. Cały personel stacji był doskonale opłacany; dobrze odżywiany i mało narażony.

Większość urządzeń została przez Niemców zniszczona przed przybyciem Anglików. Wiele dokumentów zostało spalonych, ale niektóre mogą być odcyfrowane. Powierzchnia terenu stacji wynosi ok. 80 km., dojścia do niej były pilnie strzeżone.

Do wykonywania niebezpiecznych doświadczeń posługiwano się jedynie zwierzętami. — Przypuszczalnie żaden z gazów, wypróbowanych na tej stacji nie był stosowany w komorach obozów koncentracyjnych. Wśród doskonale zamaskowanych instalacji znajdowały się wieże zbiornikowe i pola ćwiczeń.

Aby pozbyć się 15.000 ton wyprodukowanego gazu, trzeba będzie wrzucić je do oceanu, gdyż gazu tego nie można spalić, ani też rozłożyć na pierwotne składniki chemiczne.

## Trzy strefy na terenie Poczdamu

PARYŻ (AFP). Korespondent wojenny ajencji AFP donosi, iż obrady konferencji poczdamskiej osłonięte są nadal najściślejszą tajemnicą. Wytworzyły się trzy strefy, które będziemy nazywać strefami A. B i C.

Strefa A. znajdująca się w pewnej odległości od dwóch pozostałych, zajmuje przestrzeń ok. 2 km. kw. Tu właśnie rozbiły swoje namioty służba angielska i amerykańska. Tu jest park samochodowy, skład żywności i najrozmaitszych materiałów. Tu wreszcie jest miejsce rozrywkowe dla żołnierzy, oficerów i delegatów: w studio, przerobionym na teatr, Mickey i jego trupa, oraz Herry James ze swą orkiestrą (wszyscy wojskowi), dają dla Amerykanów przedstawienia i koncerty.

W innym studio, mieszczącym sześćset miejsc, występuje „Balmoral", słynna trupa szkocka, utworzona z członków 51-ej dywizji szkockiej, która grała poprzednio dla armii, walczących w Afryce, Holandii i północnych Niemczech, a obecnie może wreszcie zrealizować swe marzenia i produkować się w Berlinie, a może, któregoś wieczoru zagra i dla Wielkiej Trójki.

Zarówno strefa „A", jak i cały okręg poczdamski, znajdują się pod okupacją radziecką; są one strzeżone przez rosyjskie straże. By dostać się na teren strefy i opuścić ją, trzeba mieć przepustkę. Strefa B. sąsiadująca ze strefą „C", to rodzaj przedpokoju do raju. Na jej teren wstęp mają tylko sami delegaci i ich personel wojskowy.

## Walka z paskarstwem w Paryżu

PARYŻ (Polpress). Władze francuskie podjęły energiczną walkę przeciwko paskarzom i „czarnemu rynkowi". Ostatnio policja zamknęła ponad 300 restauracji za handel paskarski. Aresztowano 6 tysięcy osób.

*Na marginesie*

## Jeszcze o mieczach grunwaldzkich

*Mogłaby to być tylko krótka historyjka filatelistyczna, czyli na temat znaczków pocztowych. Ale tak się dziwnie plecie na tym bożym świecie, że i filatelistyka potrafi wtargnąć w dziedzinę polityki, a nawet — wywołać tam pewne zamieszanie. Tak więc historyjka, którą tu opowiem, posiada akcenty polityczne, bardzo znamienne i pouczające.*

*Na rok czy dwa przed wybuchem wojny, polskie Ministerstwo Poczt wydało t. zw. historyczną serię znaczków pocztowych, odtwarzającą najgłówniejsze momenty naszych dziejów na przestrzeni wieków. Pomysł był całkiem trafny, choć nie nowy; znaczki wykonano starannie, czerpiąc odpowiednie motywy z arcydzieł malarstwa polskiego. W tej to właśnie serii znaczek wartości 15-groszowej przedstawiał postacie króla Władysława Jagiełły i królowej Jadwigi; u stóp ich umieścił rysownik „miecze grunwaldzkie", jako symbol upokorzonej pychy krzyżackiej.*

*I te właśnie miecze na polskim znaczku pocztowym wywołały atak oburzenia i wściekłości w hitlerowskim Berlinie. Wściekłość była tak wielka, że sam Hitler kazał „wyjaśnić" incydent w drodze dyplomatycznej, innymi słowy zażądał przez swego ambasadora w Warszawie usunięcia ze znaczków symbolu polskiego tryumfu. I bez zbytnich wysiłków dopiął swego.*

*Działo się to bowiem w okresie najgorętszych amorów sanacyjno-hitlerowskich. Na ich tle, „nieuzgodniony" najwidoczniej z Ministerstwem Spraw Zagranicznych wyskok władz pocztowych musiał się wydać jakąś — „anomalią". Pan Beck nie miał bynajmniej zamiaru robić przykrości swemu berchtesgadeńskiemu partnerowi. To też sprawę zlikwidowano szybko i w myśl życzeń niemieckich. Niebezpieczny dla „przyjaźni" polsko-hitlerowskiej znaczek wycofany został z obiegu, zaś nowe wydanie 15-groszowego znaczka pozbawiono drażniących Hitlera mieczów.*

*Sprawa była w istocie drobna, ale symptomatyczna dla panujących podówczas w miarodajnych kołach „sanacji" nastrojów. Koła te szły konsekwentnie po linii jak największej uprzejmości i — uległości w stosunku do brunatnej dyktatury. A że apetyt wzrasta w miarę jedzenia, więc pretensje i roszczenia hitlerowskie były coraz większe, coraz bezczelniejsze. Opamiętanie nastąpiło w Warszawie o wiele za późno. Trudno już było cofnąć się z równi pochyłej, prowadzącej prosto do katastrofy. I miecze drugiej wojny światowej aż nadto obficie zbroczyły się polską krwią na pobojowiskach wszystkich czterech stron świata, zanim zmazane zostały niewybaczalne grzechy i błędy przeszłości, zanim dzień Grunwaldu mógł znów zająć należne miejsce w szeregu jawnie i radośnie święconych rocznic narodowych.*

B.

# Społeczne przedsiębiorstwo budowlane

Społeczne Przedsiębiorstwo Budowlane, zwane w krótkości SPB, wokół którego toczy się dzisiaj na łamach prasy dyskusja, nie jest organizacją młodą, bez tradycji, bez oblicza społecznego.

SPB powstało w roku 1928, kiedy przy wzmagającym się ruchu budownictwa mieszkaniowego, organizowanym przez spółdzielnie mieszkaniowe i mieszkaniowo - budowlane, zaczęły się przejawiać wśród robotników i inteligencji pracującej silne potrzeby posiadania ludzkiego mieszkania. Twórcom SPB przyświecała idea powołania organizacji, która by w sposób najwłaściwszy zajęła się budownictwem spółdzielczym, tanią budową mieszkań dla klasy pracującej.

Nowoutworzona organizacja miała wprowadzić nowy stosunek pracodawcy do pracownika, miała stać się bazą, na której interesy klasy pracującej i ruchu zawodowego miały znaleźć najlepsze warunki rozwojowe. Bodźcem bezpośrednim do powstania SPB były potrzeby budowlane spółdzielni mieszkaniowych.

Do SPB jako członkowie weszli: spółdzielnie mieszkaniowe, mieszkaniowo - budowlane oraz związki zawodowe; a więc w gronie członków znalazły się organizacje, jak Warszawska Spółdzielnia Mieszkaniowa, Gdyńska Spółdzielnia Mieszkaniowa, Związek Zawodowy Robotników Budowlanych, Związek Zawodowy Kolejarzy, i t. d. SPB prowadziło, w myśl swych założeń, wyłącznie budownictwo społeczne, a więc obsługiwało potrzeby członków, ruchu spółdzielczego, samorządu i instytucji publicznych; wykluczało natomiast pracę dla odbiorców prywatnych. We władzach SPB, zgodnie ze statutem, zasiadali i zasiadają przedstawiciele członków, a więc także przedstawiciele ruchu zawodowego. SPB swoją strukturą godziło u siebie interesy członków, będących odbiorcami, i interesy zatrudnionych pracowników, reprezentowanych przez związki zawodowe. Dla pierwszych SPB budowało dobrze i tanio, dla drugich stwarzało możliwie najlepsze w danych stosunkach warunki bytu i pracy, przy czym wpływało to w pewnym stopniu na regulację warunków pracy na rynku. SPB było ośrodkiem socjalistycznego ruchu spółdzielczego.

Zwracając wielką uwagę na stronę społeczną, SPB wychowywało w swych ramach kadry nowych pracowników, o urobionym ,postępowym poglądzie na zagadnienie nowego społecznego budownictwa, nowego społecznego współżycia i współpracy. Nie żałowało SPB funduszów na akcję społeczną, — tu działał fundusz pracowniczy, tu organizowano kursy szkoleniowe dla pracowników, kursy społeczne, spółdzielcze, fachowe i t.d. Wysiłki takie nie szły na marne. Wytwarzało to więź duchową, łączącą SPB ze swoimi załogami pracowniczymi, które traktowały i traktują SPB jako coś swojego i które, stając przy nim w ciężkich okresach, pozwoliły mu zawsze wyjść zwycięsko z trudności.

W czasach przedwojennych SPB zatrudniało, okresami, ponad 1.000 robotników, wybudowało osiedla Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej na Żoliborzu i Rakowcu, osiedla „TOR“ na Kole, osiedle robotnicze dla „Paged“ w Gdyni itd. Wznoszone przez SPB budowle — to w większej części mieszkania dla klasy pracującej.

W okresie okupacji, bardzo ciężkim dla SPB, gdy działalność budowlana była hamowana przez zakazy, SPB obsługiwało zasadniczo potrzeby ruchu spółdzielczego. W tym okresie uzyskuje SPB jako swego członka Związek Gospodarczy Spółdzielni Spożywców „Społem“, dla którego buduje szereg magazynów. SPB z narażeniem swych kierowników, obchodząc przepisy okupanta, stwarza możliwie najlepsze do uzyskania wówczas warunki bytu dla swych pracowników, wychodząc z założenia, że najważniejszą rz... jest przetrwanie załóg pracowniczych, tak potrzebnych w warunkach powojennych. I o ile przemysł prywatny inwestował w magazyny i narzędzia, to SPB inwestowało w człowieka. Tu znajdowali schronienie ci liczni, nie wyłączając szeregu najwyższych dziś dostojników państwowych, których dotykało prześladowanie okupanta, tu, przy omijaniu przepisów, uchroniono wielu przed wywiezieniem z kraju.

Inwestowanie w człowieka widoczne było w okresie okupacji na każdym kroku działalności SPB. Organizowano kursy fachowe dla instalatorów, it.d., opracowano nowe zasady zespołowego wykonywania robót, organizowano praktyki wakacyjne dla młodzieży, zwracano wielką uwagę na dokształcanie zawodowe tej młodzieży. SPB organizuje w okresie okupacji pracownię architektoniczno - urbanistyczną, skupiającą najlepsze siły z pośród architektów, społeczników, ekonomistów i inżynierów, mającą za zadanie przepracować nowe, społeczne zasady budownictwa, wyszkolić zastępy pracowników dla przyszłej pracy i wreszcie opracować plan odbudowy i przebudowy Warszawy oraz nowej spółdzielczej organizacji wykonawstwa budowlanego.

Równocześnie SPB zwróciło uwagę na inne dziedziny budownictwa technicznego. Opracowało nową koncepcję spółdzielczej elektryfikacji wsi, oraz zrealizowało szereg przykładów takiej akcji, elektryfikując wiele wsi na terenie całego kraju.

Po powstaniu ocalałe załogi pracownicze zgrupowały się na terenie Krakowa, gdzie działalność SPB była nastawiona prawie wyłącznie na pomoc społeczną dla swych pracowników, zdobywając fundusze z wiejskich robót elektryfikacyjnych. W Krakowie ostatecznie dojrzały koncepcje organizacji spółdzielczości budowlanej w Polsce powojennej. Z tego widać, że cały okres okupacji, to okres przygotowawczy dla SPB do pracy w nowej Polsce.

Do nowego okresu pracy SPB weszło z dużym zasobem sił moralnych i organizacyjnych, mając wytknięty plan działania. Obecnie SPB znalazło rozległe pole do pracy. Potrzeby budownictwa, tak obszerne ze względu na zniszczenia wojenne, stawiają wielkie obowiązki i stwarzają wielkie możliwości. SPB wychodzi ze swych skromnych ram jako przedsiębiorstwo i przystępuje do organizowania wielkiego ruchu spółdzielczości budowlanej, dla którego jest centralą gospodarczą. SPB organizuje w miastach okręgowych i wojewódzkich swoje oddziały, które mają stać się ogniwami tej spółdzielczości i które realnie przystępują do pracy.

Dziś SPB odbudowuje Warszawę, odbudowuje porty, buduje nowe wzorowe wsie. SPB zatrudnia kilkadziesiąt tysięcy robotników, setki inżynierów, techników i innych fachowców. W ścisłej współpracy ze Związkiem Rewizyjnym Spółdzielni, Związkiem Zawodowym Robotników i Pracowników Budowlanych, Samopomocą Chłopską, SPB przystępuje do zakrojonej na szeroką skalę akcji organizowania spółdzielczych przedsiębiorstw budowlanych ,które powstaną we wszystkich miastach powiatowych i okręgowych. SPB jest tą siłą ożywczą, która puszcza ten cały aparat w ruch, aparat, który ma być podstawowym czynnikiem wykonawczym przy odbudowie kraju i przy przeprowadzaniu inwestycji publicznych.

*M. N.*

*Z moich wspomnień*

# Kosztowne mrzonki

Alfred Wysocki, ambasador polski w Berlinie, rozpoczął z Hitlerem rozmowy w sprawie paktu nie napadania, które Lipski doprowadził do skutku. Należałoby więc oczekiwać, iż zdawał sobie sprawę, jakie są nieodwołalne żądania terytorialne Niemiec w stosunku do Polski. Gdy 12 stycznia 1931 r. składał listy wierzytelne, usłyszał niezwykłe oświadczenie prezydenta Hindenburga: „Niemcy zawsze będą chetnie brały udział w wielkich zadaniach, które... popierają pokojowe wyrównania naturalnych konieczności życiowych narodów”.

Kto zna i pamięta ówczesną frazeologię rewizjonistyczną, wie, że zmiana granicy polskiej należała do „naturalnych konieczności życiowych” narodu niemieckiego. Po raz pierwszy od powstania państwa polskiego, prezydent Rzeszy notyfikował posłowi Rzeczypospolitej pretensję rewizji terytorialnej. W stosunkach międzynarodowych był to wypadek bez precedensu.

Według zwyczajów dyplomatycznych, teksty przemówienia nowomianowanego posła i odpowiedź głowy państwa są obu rządom podawane do wiadomości przed ceremonią uroczystego przyjęcia. Trudno zrozumieć, co skłoniło ambasadora Wysockiego i rząd Piłsudskiego do przyjęcia oświadczenia prez. Hindenburga do wiadomości. Były to początki skandalicznej polityki.

Przez długie lata prowadząc kampanię przeciw polskim granicom, powoływali się politycy niemieccy na artykuł 19 paktu Ligi Narodów. Nadawali w ten sposób swym pretensjom charakter pokojowy i legalny. Wpajali w naród niemiecki przekonanie, że na drodze pokojowej można będzie uzyskać terytoria na wschodzie. Nacjonaliści niemieccy zaczęli jednak przygotowywać opinię, że zmiany granic można przeprowadzić tylko z bronią w ręku.

„Liga Narodów — pisał w broszurze p.t. „Od Locarno do Genewy“ von Freytagh Loringhoven, profesor prawa międzynarodowego i poseł nacjonalistycznej prawicy — wcale nie jest uprawniona do badania i zmiany spornych traktatów. Może ona tylko wezwać strony do zbadania sprawy. Innymi słowy, może je tylko wezwać do podjęcia rokowań. Jeżeli strony odmawiają, to Liga nie może wywrzeć nacisku, a tym mniej przymusu. Również nie może Liga nic uczynić, jeżeli jedna ze stron rozpocznie rokowania, lecz je umyślnie doprowadzi do rozbicia.'

Praktyczna wartość art. 19 była urojona, lecz propaganda rewizjonistyczna oparta na tym artykule pozostawiła głębokie ślady w poglądach narodu niemieckiego. W rozmowach prywatnych politycy niemieccy nie obstawali przy swym publicznym twierdzeniu, jakoby w Lidze Narodów mogli uzyskać zmianę granic. Pewnego razu ks. prałat Schreiber, poseł centrowy, próbował skierować rozmowę na konieczność ustępstw terytorialnych ze strony Polski na rzecz Niemiec. Są to mrzonki — odparłem, poczem zapytałem, na co Niemcy liczą, wysuwając takie żądania. „Odpowiedź jest w Szanghaju“ — odrzekł górnolotnie ks. Schreiber.

Wówczas Anglia toczyła ciężki spór ze Związkiem Radzieckim o Chiny. Niemcy oddawali się nadziei, że Anglia będzie potrzebowała poparcia Niemiec przeciw ZSRR i wzamian otrzymają zgodę Anglii na zmianę granicy polskiej.

W owym czasie doszła do mnie wiadomość poufna z dwóch źródeł zupełnie wiarogodnych o tym, jakie plany mają Niemcy na wypadek, gdyby otrzymali t. zw. korytarz gdański. **Byli zdecydowani wysiedlić całą ludność polską z tego terytorium.** Jedna opinia pochodziła od naczelnika wydziału francuskiego w Urzędzie zagranicznym, druga od jednego z ministrów, członka gabinetu.

Masowe wysiedlania podczas okupacji niemieckiej w Polsce nie były więc tylko wynalazkiem hitlerowskim. Podobne plany żywiono już przed Hitlerem — oczywiście jeszcze nie w tak ogromnych rozmiarach. Pod koniec poprzedniej wojny spreparowano w kwaterze feldmarszałka Hindenburga memoriał w sprawie wysiedlenia kilku milionów ludności polskiej ze ściśle etnograficznego terytorium polskiego. Przegrana wojna położyła kres owym projektom.

Niektórym polskim politykom wydawało się, że aktywność niemiecka w kierunku przyłączenia Austrii do Niemiec przyniesie Polsce odciążenie. Przeciw tej mrzonce wystąpiłem w artykule w „Kurierze Warszawskim“: „Niemcy — pisałem w połowie maja 1931 r. — prowadzą równolegle i konsekwentnie dwie akcje i z żadnej nie rezygnują na korzyść drugiej. Są wprawdzie publicyści polscy, którzy sobie uroili, że ekspansja niemiecka na Wiedeń odciąża Warszawę. Jeden z tych publicystów, wpływowych w obozie rządowym zapowiadał nawet (w „Słowie wileńskim”), że niemiecki marsz na Wiedeń przyniesie Polsce coś w rodzaju zwycięstwa nad Marną”.

Gdy podpisywano pakt Hitler—Lipski i gdy wzmogła się gwałtownie aktywność hitlerowska w Austrii, w obozie rządowym w Warszawie żywiono przekonanie, że dzięki paktowi z Hitlerem odwrócono bieg historii i skierowano parcie Niemiec ze wschodu na południowy wschód.

Były dwie mrzonki: jedna w Niemczech o t. zw. pokojowym zaborze polskiego terytorium ,druga w Polsce o ekspansji Niemiec na południowy wschód z ominięciem Polski. Za obie te mrzonki trzeba było drogo zapłacić.

BENEDYKT ELMER

# PRZEGLĄD PRASY

W końcu sierpnia odbędzie się w Londynie Światowy Kongres Młodzieży. W Kongresie tym wezmą udział również przedstawiciele młodzieży polskiej. Kongres ten świadczy, jak bardzo ważnymi stały się w obecnym okresie sprawy, które zwykliśmy nazywać „młodzieżowymi“. W okresie okupacji młodzież spotykała się z jednej strony z ogromnymi trudnościami, z drugiej — z częstą pokusą życia nieuczciwie ułatwionego. Teraz stajemy przed koniecznością dokonania olbrzymiej pracy, aby wychować nowy typ młodzieży dostosowany do zmienionej rzeczywistości.

W związku z tym warto przypomnieć artykuł, który ukazał się niedawno w **„Głosie Ludu“**. Między innymi stwierdza się tam:

*„Dziś w czasach pokoju rozpoczyna się nowa walka — walka o dusze, walka o charakter młodzieży. Pamiętajmy o tych najlepszych, których nie spaczyła wojna, nie zamykajmy oczu na istnienie młodych o obniżonym poczuciu moralności.*

Oczywiście, nowe wychowanie powinno przede wszystkim zmierzać w kierunku wyrobienia w naszej młodzieży demokratycznego poczucia obywatelskiego i patriotyzmu. Nasuwa się przy tym uwaga, że należałoby przeciwdziałać w rozumny sposób propagandzie reakcyjnej, która różnymi środkami usiłuje demoralizować naszą młodzież. O środkach tych pisze **„Rzeczpospolita“**.

*„Propaganda ta operowała najprymitywniejszymi środkami, działającymi na najprostsze ośrodki emocjonalne pierwiastkowego nacjonalizmu i fałszywie pojętego tradycjonalizmu. Wszystko co nowe, było dla niej wrogie“.*

Zdawałoby się, że takie łatwe, prymitywne sposoby nie powinny znajdować posłuchu. A jednak posłuchajmy, o czym donosi bydgoska **„Trybuna Pomorska“**:

*„...w Toruniu zdarzył się wypadek ucieczki dzieci szkolnych do lasu z obawy przed rzekomą „łapanką“. Są tam widocznie jeszcze takie gadzinowe dusze, które sieją zamęt, popłoch i niewiarę w demokrację w czystych duszach naszej młodzieży“.*

Takim zjawiskom trzeba koniecznie przeciwdziałać mieliśmy już dość mętnej atmosfery w okresie okupacji hitlerowskiej, i jeśli nie chcemy mieć zdemoralizowanego całego pokolenia, które teraz dorasta, już teraz musimy poważnie zająć się jego wychowaniem.

# Teatr wileński na nowej placówce

(Korespondencja własna)

Liczne rzesze Wilnian, rozsianych po całym kraju, zainteresują niewątpliwie losy ich ulubionych aktorów z dawnych wileńskich teatrów „Pohulanki" i „Lutni".

Po nieco uciążliwej podróży osiedli oni wreszcie w Toruniu. Ładne to i spokojne miasto zdaje się dążyć do skoncentrowania w sobie życia kulturalnego i umysłowego Wilna. Zjeżdżają tam profesorowie wileńscy, mówi się o utworzeniu uniwersytetu. Tadeusz Łopalewski i Józef Maśliński utrzymują dawne wileńskie tradycje literackie. Teatr dramatyczny wystawia jedną sztukę po drugiej, tylko dawna operetka jest jeszcze bez przydziału, urządzając od czasu do czasu gościnne wypady do pobliskich miast i miasteczek.

Wielką stratą zarówno dla aktorów, jak i dla publiczności był zgon Mieczysława Szpakiewicza, który po ciężkiej chorobie zmarł i został pochowany w Toruniu.

Zespół wileński po „Damach i Huzarach" i po „Pigmalionie" wystawia obecnie „Moralność Pani Dulskiej". W roli tytułowej — oczywiście Irena Jasińska-Detkowska, jedna z najlepszych odtwórczyń tej kapitalnej postaci. Krytyka miejscowa nie szczędzi jej słów uznania, podkreślając doskonałą charakteryzację, swobodę gestu i temperament sceniczny. Obecnie w przygotowaniu jest „Matura" Fedora, gdzie znów artystka ta znajdzie pole do popisu, w roli nauczycielki Wimmer. W recenzji z „Pani Dulskiej" spotykamy znajome nazwiska reżysera Milskiego oraz W. Makojnika, którego praca dekoratorska w trudnych, powojennych warunkach osiąga najlepsze rezultaty.

„Pohulanka" ruszyła więc pełną parą. A „Lutnia"? Z tą, jak pisałam jest gorzej. Podobno były projekty stałego osiedlenia się w Inowrocławiu. Inowrocław posiada b. ładny budynek teatralny na 500 z górą miejsc. Niemcy, mimo wszystkich dokonanych przez siebie spustoszeń, teatrowi wyjątkowo przysłużyli się nienajgorzej przebudowawszy go nowocześnie. Obecnie budynek służy dorywczym imprezom, jak koncerty, odczyty, wiece. Dlaczego więc nie użyczy gościny bezdomnemu teatrowi wileńskiemu? Niewiadomo. Narazie przyjeżdżała tam S. Piasecka z orkiestrą jazzową Kostyłły i chórem Jarugi, oraz Władysław Surzyński, który w starannie opracowanym programie „Od Cyda do żołnierza polskiego" pokazał wysoką klasę samodzielnego aktora. Niestety publiczność inowrocławska rekrutuje się przeważnie z inteligencji. Warstwy kupieckie i robotnicze nie są jeszcze dostatecznie rozwinięte kulturalnie, by odczuwały potrzebę uczęszczania do teatru. Tym bardziej, aby to nastawienie zmienić, należałoby wykorzystać do godne warunki lokalowe i zaangażować stały zespół.

W Toruniu publiczność jest bardziej wyrobiona pod tym względem i zdążyła już szczerze przywiązać się do aktorów-repatriantów, a i oni czują się dobrze na swojej nowej placówce.

*N.*

## Nazwy miejscowości na ziemiach odzyskanych

*Dużo miejsca poświęca prasa ziemiom zachodnim. W relacjach gazet a nawet w urzędowych sprawozdaniach z akcji osiedleńczej bardzo często ma miejsce plątanina nazw polskich i niemieckich. Wreszcie często bywają stosowane zupełnie niewłaściwe nazwy. Tak np. Starogród (nazwa niem. Stargard) na terenie Pomorza Zachodniego bywa nazywany: Starogard lub Stargard. Wprowadza to pewną niejasność, gdyż Starogard znajduje się na terenach Pomorza polskiego przed 1. 9. 1939 r. Podobno z niemieckiej nazwy Reppen przekształcono na Rypin. Dodaje się czasem przymiotnik lubuski. Dawna polska nazwa Reppen brzmi: Rzepin. Rypin zaś jest również miastem powiatowym na terenach polskich przed 1. 9. 1939.*

*Dla uniknięcia podobnej plątaniny pożądanem byłoby, aby odpowiednie czynniki opracowały słowniczek nazw na ziemiach odzyskanych.*

## Zbrodniarze zawisną na szubi nicy

Prezydent Krajowej Rady Narodowej nie skorzystał z przysługującego prawa łaski w stosunku do czterech zbrodniarzy faszystowsko-hitlerowskich skazanych na śmierć wyrokami Sądów Specjalnych

Robert Wilczak był na terenie Śląska członkiem t. zw. „Freikorpusu" — oddziałów, złożonych przeważnie z Niemców, obywateli polskich najzagorzalszych fanatyków hitleryzmu, których zadaniem było mordowanie i prześladowanie patriotów polskich. Józef Dymosz, jako kontroler kopalni „Walenty" na Śląsku z własnej inicjatywy wydał w ręce policji niemieckiej trzech zbiegłych z niewoli żołnierzy sowieckich. Jan Bak, szatniarz i konfident fabryki D. W. w Poznaniu, zatrudniającej tysiące Polaków — wydał w ręce gestapo szereg robotników polskich. Matylda Berger, volksdeutschka, zadenuncjowała przed policją niemiecką dwóch obywateli polskich, z których jeden został stracony, a drugi pobity do nieprzytomności.

* * *

Prezydent K.R.N. nie skorzystał z prawa łaski w stosunku do Wiktorii Poruszkiewicz, oskarżonej o to, że będąc na usługach gestapo w Lublinie i idąc na rękę władzom okupacyjnym działała na szkodę prześladowanych obywateli polskich, narodowości żydowskiej.

## Konferencja jedwabnicza

Dnia 25 b. m. odbędzie się w lokalu Zarządu Głównego Związku Samopomocy Chłopskiej w Warszawie, Al. Przyjaciół 5, konferencja jedwabnicza, organizowana przez Centralny Zarząd Przemysłu Włókienniczego i Związek Samopomocy Chłopskiej. Celem tej konferencji będzie omówienie wszystkich aktualnych problemów z dziedziny jedwabnictwa oraz nakreślenie nowych ram organizacyjnych. W konferencji udział wezmą przedstawiciele Min. Rolnictwa, Oświaty, Lasów, Związku Harcerstwa Polskiego, Org. Młodzieżowej „Wici", hodowcy i instruktorzy

## Normalna praca przeładunkowa w porcie gdańskim

Praca w porcie gdańskim wre. Nie jest to już tylko praca przy odbudowie portu, lecz również normalna praca przeładunkowa. Na Nadbrzeżu dworca Wiślanego stoją dwa okręty. Pierwszy z nich to „Myłłykowski" o pojemności 3.400 ton. Za nim stoi „Bore IV" z Abo o 2.500 tonach pojemności. Prace na Nadbrzeżu dworca Wiślanego przejął już Urząd Morski z rąk Biura Odbudowy Portu. Jest to jeszcze jeden dowód, że prace remontowe się skończyły, a przystąpiono do normalnej pracy, portowej. Obsługa dźwigów będzie pracowała na trzy zmiany przez całą dobę. Całą dobę stalowe łapy dźwigowe będą ładować na okręty nasze czarne diamenty. W basenie węglowym stoją dwa dalsze okręty fińskie: „Imme Ragnar" z Levisy o 3.500 tonach wyporności i „Suomen Neite" z Helsinek o 1.300 tonach wyporności. Dźwigi na tym Nadbrzeżu będą czynne w przyszłym tygodniu po całkowitym wykończeniu podstacji elektrycznych. Tymczasem węgiel będzie ładowany na statki przy pomocy wind okrętowych.

Przejeżdżając z powrotem z basenu węglowego do dworca wiślanego obserwujemy wytężoną pracę przy budowie magazynów drobnicowych, które wraz ze składami elewatora zbożowego przyjmą wkrótce towar przywieziony przez okręty UNRRA.

## Z działalności TUR

### UZUPEŁNIENIE KADR PRELEGENTÓW

Celem uzupełnienia kadr prelegentów na terenie całego kraju w świetlicach, domach kultury itp. zakłada Towarzystwo Uniwersytetu Robotniczego kartotekę prelegentów. Zarząd Główny uprasza prelegentów o pisemne zgłoszenia w Zarządzie Głównym TUR-a Warszawa, Wiejska 18.

W zgłoszeniu należy podać — imię, nazwisko, kwalifikacje naukowe, miejsce stałego zamieszkania i ewentualne możliwości współpracy poza miejscem stałego zamieszkania.

### POPULARNE WYDAWNICTWA TUR-a

Zarząd Główny TUR-a w Warszawie przystąpił do wydawnictwa broszur dwu do trzech arkuszowych z dziedziny wiedzy popularnej, przeznaczonych dla szerokich mas robotniczych miejskich i wiejskich. Z powodu braku adresów wielu wybitnych popularyzatorów wiedzy uprasza się o pisemne zgłoszenia pod adresem — Zarząd Główny Tur — Warszawa, Wiejska 18.

### OM TUR W OSTROWIE WLKP.

**Koło OM. TUR w Ostrowie Wlkp., jakkolwiek powołane zostało do życia formalnie dopiero 8.6 br., rozwija się pomyślnie. Szczególną żywotność wykazują sekcje sportowe oraz sekcja akrobatyczno-sceniczna. Ta ostatnia występuje nawet w okolicznych miastach, gdzie znalazła uznanie publiczności. Największą przeszkodą w rozwoju organizacji był w pierwszym okresie brak jakichkolwiek funduszów. Zarząd Koła z tow. Masłekiem jako prezesem na czele uporał się jednak z tymi trudnościami i już zakupił wzgl. zakupi jeszcze w najbliższym czasie potrzebny sprzęt sportowy i inny. Podjęte zostały również prace około uporządkowania własnego boiska. Koło posiada ponadto własną świetlicę z pianinem i skromną coprawda, lecz wartościową biblioteczkę. W najbliższej przyszłości świetlica otrzyma radioodbiornik. Pomimo niesprzyjającej pory roku wysiłki zarządu w kierunku jak najszerszego zainteresowania młodzieży świetlicą postępują naprzód.**

## Uniwersytet warszawski będzie uruchomiony

W Ministerstwie Oświaty odbyła się konferencja poświęcona sprawom Uniwersytetu Warszawskiego. W konferencji wzięli udział: Minister Cz. Wycech, wiceminister Wł. Bieńkowski, rektor St. Pieńkowski oraz członek komitetu odbudowy Uniwersytetu Warszawskiego prof. B. Nawroczyński. Po omówieniu całokształtu prac dokonanych przez komitet ustalono, że wobec potrzeb jakie stawia konieczność odbudowy stolicy, Uniwersytet Warszawski powinien być uruchomiony.

Obecnie pracują już studenci starszych roczników, zostaną wciągnięte do prac również roczniki młodsze. Uruchomienie wydziałów w pełnym składzie uzależnione jest od stanu i odrestaurowania gmachów, oraz odzyskania gmachów zajętych na inne cele. Uchwalono, że należy podjąć wszelkie starania, by od jesieni zostały rozpoczęte, aczkolwiek w zwężonym zakresie normalne zajęcia na Uniwersytecie Warszawskim.

## Delegacja Polskiego Monopolu Tytoniowego w Moskwie

W związku z ostatnio zawartą umową handlową pomiędzy Polską a Związkiem Radzieckim, wczoraj wyjechała do Moskwy delegacja Polskiego Monopolu Tytoniowego z dyrektorem ob. Edwardem Nadulskim na czele.

## Spis zakładów przemysłowych

Niemal codziennie spotykamy wzmianki w prasie o uruchomieniu tego lub innego zakładu przemysłowego. Z notatek tych i sprawozdań dowiadujemy się, że wszystkie gałęzie przemysłu rozpoczęły intensywną pracę. Ale nie wiadomo jeszcze dotąd, ile zakładów w poszczególnych gałęziach przemysłu pracuje już normalnie, ile zaś czeka jeszcze na uruchomienie, ilu pracowników zatrudniają te zakłady, jaką mocą silników rozporządzają itp. Na te pytania zarówno jak i na szereg innych odpowie nam spis zakładów przemysłowych, który zostanie przeprowadzony przez Główny Urząd Statystyczny na terenie całego Państwa, w okresie między 15 i 30 lipca rb. Spisem tym zostaną objęte wszystkie zakłady przemysłowe i górnicze zarówno czynne jak i nieczynne bez względu na liczbę zatrudnionych w nich pracowników, oraz wszystkie zakłady rzemieślnicze, zatrudniające łącznie z właścicielem i członkami jego rodziny 6 i więcej pracowników.

Uzyskanie odpowiedniego materiału liczbowego jest nader ważnym zagadnieniem dla Państwa, jako wzorowego gospodarza, który musi być dokładnie zorientowany, jakim aparatem wytwórczym rozporządza. Toteż władze, na które został nałożony obowiązek przeprowadzenia spisu zakładów przemysłowych, jak i kierownicy zakładów oraz wszyscy zainteresowani obywatele winni dołożyć wszelkich starań, aby spis przeprowadzić jak najdokładniej i w oznaczonym terminie.

Dokładne przeprowadzenie spisu pomoże do wypełnienia jednego z najważniejszych zadań, leżących przed administracją państwową oraz będzie dowodem poczucia obowiązku obywatelskiego wśród zainteresowanych. Wyniki spisu przemysłowego przeznaczone są wyłącznie dla celów statystycznych i będą służyły za podstawę dla budowania planów gospodarczych Państwa.

## Inowrocław miasto kuracjuszy i emerytów

(korespondencja własna)

Nareszcie mamy piękną, słoneczną pogodę.

Niemniej od kuracjuszy pragnęła jej młodzież, urządzająca w każdą niedziele i święto, różne imprezy sportowe, obchody i pochody. Ostatnio obchodzono tu bardzo uroczyście, pierwsze po wojnie „Święto młodzieży", zainaugurowane w przeddzień wieczorem rozpaleniem ogniska przez Harcerzy na Stadionie Miejskim. Licznie zgromadzona publiczność oklaskiwała tańce, śpiewy i popisy gimnastyczne harcerstwa. Kulminacyjnym punktem programu uroczystości, był barwny pochód młodzieży wszystkich szkół powszechnych i średnich, który w godzinach popołudniowych w niedzielę, przedefilował pieszo i na umajonych wozach, głównymi ulicami miasta i skierował się do Stadionu Miejskiego, gdzie w obecności przedstawicieli władz miejskich i szkolnych, odbył się szereg udanych imprez sportowych, tanecznych i śpiewaczych.

W ubiegłym miesiącu, przy bardzo licznym udziale publiczności, odbyło się uroczyste promowanie na oficerów pierwszych absolwentów Szkoły Podchorążych Piechoty.

Tempo ruchu ulicznego w zestawieniu z przedwojennym znacznie się wzmogło, gdyż do 35000 stałych mieszkańców przybyło bardzo dużo wojska i repatriantów.

Gustownie urządzone wystawy sklepowe nęcą oko, ale wygórowane ceny odstraszają kupujących. Brak tylko amatorom lektury, księgarni, i dobrze zaopatrzonej w nowości czytelni, jaką była dawniej księgarnia i czytelnia Knasta.

Przedwojenne cukiernie, z kawą, ciastkami, tortami i lodami, również wszystkie ożyły, zmieniła się w nich tylko publiczność. Nie ma dawnych bywalców kawiarnianych, zajmujących w określonych godzinach te same stoliki i wertujących przy kawie i ciastkach, pisma i ilustracje. Dzisiaj przychodzą wyrostki i młodzież szybko pochłaniają lody i ciastka i śpieszą na dalsze wędrówki.

Z ulic miasta zniknęło kilka charakterystycznych i ładnych fragmentów architektonicznych. Przede wszystkim pomnik Kasprowicza ze skwerku jego imienia. Znikły również medaliony z wizerunkami książąt i królów polskich ze ściany starej kamieniczki na rogu Solankowej i Królowej Jadwigi. Szczytem barbaryzmu jest usunięcie ładnej i malowniczej w swojej prostocie fontanny na skwerku pomiędzy ul. Sienkiewicza a Narutowicza.

Niemcy zburzyli także wraz z fundamentem piękną architektonicznie synagogę, a na jej miejscu założyli zieleniec z klombami róż i zagrodami z piaskiem do zabaw dla małych dzieci. Również przy Solankowej znikła bez śladu, tajemniczo wyglądająca willa masonów, o na pół zapuszczonych żaluzjach, do której nikt nigdy nie wchodził i nikt nie wychodził, i przed którą kwitły wysokopienne czerwone róże. Krążyło o willi dużo legend, a mnie osobiście, gdy ją mijałam przy świetle księżyca, przywodziła zawsze na myśl, ustęp wtajemniczania Cedry w obrządki wolnomularskie w „Popiołach" Żeromskiego. Dzisiaj pozostała po willi porośnięta murawą parcela budowlana.

Ludność Inowrocławia nie lubi żadnych zmian i inowacji i jest z natury konserwatywną. Za to lubi i ceni swoje wygody i przywileje. Inowrocławianie tak jak Paryżanie, sakramentalnie przestrzegają godziny posiłku i południowego wypoczynku. Tylko że w Paryżu, nie zamykają sklepów, a zmienia się jedynie personel, a w Inowrocławiu, nie tylko sklepy, lecz i gmachy użyteczności publicznej, jak poczta, a do niedawna i apteki były w tych godzinach na mur zamknięte. Dopiero po kilkakrotnej interwencji prasy, ustanowiono dyżury południowe i nocne.

Ten konserwatyzm i niechęć do wszelkich nowości, zasklepiał Inowrocławian we własnym regionie, zamykając przed nimi szersze horyzonty. Dopiero wojna przyniosła znaczne zmiany. Młodzież wyewakuowana do Gubernatorstwa i Małopolski poznała inne miasta, zetknęła się i współżyła z innymi ludźmi, co jej przyniosło dużo korzyści. Przez to zetknięcie młodzież tutejsza, nie straciła nic ze swojej solidarności, pracowitości i praktyczności, ale nabrała więcej życia, rozmachu przedsiębiorczości i inicjatywy.

Te panny, które przed wojną, bały się ze swojej dzielnicy nosa wysunąć, dzisiaj, jadą otwierać placówki na nowopozyskanych terenach, a w razie powodzenia chcą tam zabrać i resztę rodziny.

Dzisiaj ta młodzież już nie uważa Inowrocławia, za alfę i omegę kultury, przeciwnie jest im tu już za ciasno i za ospale, pragną corychlej wylecieć w szerszy świat, bez żalu pozostawiając miasto, kuracjuszom, emerytom i inwalidom.

**Zofia Kalicińska**

Redaktor: Jan Dąbrowski D—04110 Odbito w drukarni Nr. 4 Spółdzielni „Czytelnik", Łódź, Zwirki 2